

3 tygodnie temu umawialiśmy się z Michałem na kolejny wieczorny spacer na Polach Mokotowskich. Przywoził na te spacer jego psy i chodziliśmy z nimi po parkowych alejkach, rozmawiając o przyszłości polskiego samorządu. Snuł dalekosiężne i odważne plany, choć wiedział, że choroba z którą zmagał się od lat – nie odpuszcza (coraz częściej zdarzało mi się na Niego oburzać, kiedy planując jakieś nasze wspólne przedsięwzięcie mówił "jak zdążę to zrobić"). Osoby postronne nie wiedziały, że ten tryskający energią człowiek, odważnie podejmujący nowe wyzwania, doskonale wie, że musi się śpieszyć.

Do końca był spokojny i opanowany (chyba nigdy nie zdarzyło mi się usłyszeć podniesiony głos Michała) i niezwykle taktowny.

To był człowiek wysokiej kultury.

W czasach powszechnie panującego egoizmu, wyróżniał się od innych tym, że kochał innych bardziej niż siebie. A nie było to łatwe, szczególnie wtedy kiedy z premedytacją robiono Mu krzywdę.

Dawał też siebie bez granic, będąc na zawołanie swoich ukochanych samorządowców, których bronił przed płytkimi i niesprawiedliwymi ocenami.

Nie różnicował ludzi według ich pozycji zawodowej, wykształcenia, pochodzenia. Nie odmawiał nikomu, jeśli proszono Go np. o przyjazd zarówno na międzynarodową konferencję, czy też posiedzenie rady osiedla lub spotkanie w małej gminie wiejskiej.

Cechował Go szacunek dla tradycyjnych zasad i samodyscyplina wyniesiona z czasów pracy w harcerstwie. Coraz mniej takich osób chodzi po świecie, a wczoraj odeszła jedna spośród nich.

Szanował ludzi. Nieraz nie mogłem się nadziwić, jak On: człowiek utytułowany, autorytet, profesor, znakomity prawnik - potrafił słuchać osób, które pierwszy raz zostały radnymi lub dopiero rozpoczynały pracę w administracji samorządowej. Nie tylko zresztą słuchał, ale przyjmował także ich argumenty. Przy Nim zacierają się granice pomiędzy mistrzem i uczniem. Zresztą potrafił znakomicie promować ludzi młodych, których uczył jak zmieniać świat, зараżał entuzjazmem i przekonywał do podejmowania odważnych wyzwań.

Pozostaje wierzyć, że uczniowie Michała Kuleszy podejmą trudne wyzwanie zmieniając polską administrację, nawet wtedy gdy będzie to wymagało marszu pod prąd koniunkturalnej poprawności politycznej.

To będzie najlepsze podziękowanie za to wszystko co zrobił dla budowy samorządu terytorialnego w Polsce. Nie można zmarnować tego dorobku i trzeba tak jak On, mądrze zmieniać świat. Michał Kulesza bardzo by się z tego ucieszył.

Tak jak cieszyły Go niezmiernie przykłady dobrego działania samorządowców. Dlatego sędzę, że będzie dobrym uhonorowaniem Jego pamięci, przyznawanie nagrody im. Michała Kuleszy dla pracowników administracji publicznej wyróżniających się innowacyjnością działania. Nie chodzi o decydentów, a osoby umiejscowione niżej w hierarchii urzędniczej, dobrze pracujące na rzecz budowy nowoczesnej administracji. Spróbuję przekonać do tego pomysłu władze ZPP i innych korporacji samorządowych.

Wielki żal gdy odchodzi człowiek niezwykły. Wspomnienie o Michale Kuleszy

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 14, styczeń 2013 07:33

Odśłony: 2675

Dziękuję Ci Michale za to co zrobiłeś tworząc polski samorząd i reformując administrację. Twoimi osiągnięciami można byłoby obdarować niejedno życie.

Ogromnie szkoda, że Twoje życie skończyło się tak szybko.

Marek Wójcik